WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 ha. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 367. Kraków, sobota 17 sierpnia 1907 r. ROK XV

W Wilhemshöhe.

Przyjęcie króla Edwarda w Wilhelmshöhe stołecznem mieście księstwa Kassel, odbyło się z niezwykłym przepychem. Miasto było udekorowane niemieckimi i angielskimi sztandarami, girlandami kwiatowemi, godłami i herbami obu państw. Na stacyi wzniesiono bramę tryumfalną. Honorowa kompania piechoty, liczne oddziały wojska, generalicya korpusu, stowarzyszenia weteranów, wojskowe i patryotyczne z odznakami i chorągwiami, zajęły miejsca na peronie i wzdłuż długiej alei, którą miały przejeżdżać powozy monarchów i ich świty.

O godz. 12 rozeszła się wiadomość, że król Edward przyjedzie o 1 i pół godziny później, niż to było ułożonem. Powstało pewne zamieszanie, publiczność rozeszła się po części. Po godzinie 1 przyjechał na stacyę kolei w odkrytym samochodzie cesarz Wilhelm przybrany w uniform swojego angielskiego pułku dragonów i ze wstęgą orderu Podwiązki na piersiach. W drugim samochodzie siedział ks. Buelow w mundurze angielskich huzarów.

O godz. kwadrans na drugą wjechał na stacyę pociąg dworski, wiozący króla Anglii. Kompania honorowa sprezentowała broń, muzyka zagrała „God save the King", cesarz Wilhelm witał swego wuja ukłonem wojskowym. Król Edward w uniformie pruskiego pułku dragonów wysiadł przy pomocy ces. Wilhelma z wagonu i powitał się z cesarzem serdecznie. Monarchowie ucałowali się i uścisnęli sobie po kilkakroć ręce. W rozmowie, prowadzonej po angielsku, usprawiedliwiał król Edward swoje opóźnienie burzą na morzu Północnem. Cesarz Wilhelm odpowiedział zwrotem: „lepiej późno niż nigdy". Król Edward przywitał się następnie z ks. Bulowem i rozmawiał z nim dłużej, poczem obaj monarchowie wsiedli do sześciokonnego powozu i wśród okrzyków ludności pojechali do zamku.

Po przywitaniu z cesarzową odbyła się przed zamkiem wielka rewia wojskowa. Nastąpiło potem śniadanie i wycieczka sześciu samochodami w okolice Wilhelmshoehe. Po powrocie odbyły się konferencye polityczne między monarchami i towarzyszącymi im dyplomatami.

Po obiedzie, do którego również zasiedli wybitni dostojnicy ze świty monarchów odbyły się jeszcze konferencye, poczem w samochodzie odjechali obaj monarchowie na stacyę. O godzinie wpół do 12 w nocy odjechał król Edward do Ischl.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 14 sierpnia.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu odpust bractwa Pana Jezusa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu od god. 6 do 12 i od 3 popołudniu. W kościele św. Jana PP. Prezentek rocznica poświęcenia kościoła.

— **Wiadomości osobiste.** Biskup sufragan ks. Anatol Nowak powrócił z Kissingen.

— **Urlopy.** W sądzie krajowym karnym rozpoczyna kilkotygodniowy urlop prokurator radca sądu krajowego wyższego p. Roman Doliński, zastępuje go radca Obtułowicz. Rozpoczął urlop radca dr. Trzaskowski.

W policyi rozpoczął urlop naczelnik ekspozytury stacyi kolejowej, dyrektor biur pomocniczych p. Karol Kostrzewski, zastępuje go oficyał p. Władysław Brayer.

— **Niebezpieczny stan zdrowotny miasta Krakowa i jego okolic.** Otrzymujemy z kompetentnej strony następujące uwagi:

W niektórych dziennikach krakowskich pojawiły się już raz doniesienia o niezwykłych stosunkach zdrowotnych w Półwsiu Zwierzynieckiem wytworzonych przez to, że z powodu pogłębienia koryta Rudawy odcięto z wiosną b. r. dopływ wody z tejże rzeczki do stawów w Półwsiu Zwierzynieckiem położonych. Następstwem tego było że kiedy stan wody w stawach obniżył się do 1—2 metrów wysokości, ustał odpływ tejże wody, a powierzchnia stawów pokryła się znaną zielenizną wód bagnistych już z początkiem maja b. r. Rozpoczęły się zabiegi zwierzchności gminnej i władz, ale wszystko spełzło na niczem, ponieważ w odnośnej umowie pomiędzy właścicielem stawów a c. k. Dyrekcyą budowy dróg wodnych nie było więcej powiedziane jak tyle, że wymieniona dyrekcya jest zobowiązana zasypać te stawy w przeciągu trzech lat. Sprawa utknęła zatem — mimo najlepszych chęci tak krakowskiego c. k. Starostwa, jako też urzędników c. k. Dyrekcyi bud. wodnych na tegorocznych kredytach budowlanych i wstąpiła na najgorszą drogę biurokratyzmu. Zaczęła się bowiem łatanina rzeczy z wynikiem najgorszym dla zdrowotności, ponieważ od paru tygodni wypróżnia się wozy nad brzegiem stawu, położonego przy ulicy Senatorskiej w Półwsiu Zwierzynieckiem, ze śmieci domów krakowskich, a robotnicy spychają potem te śmieci do cuchnącej wody stawu. Z powodu tej manipulacyi, grzebania w śmieciach dziatwy ulicznej i wiatrów rozlatuje się śmiecie po całej ulicy i dostaje się do domów nad stawem położonych; a co wsypie się do gnijącej wody gnije dopiero na dobre. Wstępując w okolicę ulicy Senatorskiej, czuć ciężkość powietrza, a w samej ulicy musi człowiek formalnie wstrzymać oddech, jak długo podoła.

Przystępując do omówienia sanacyi tych opłakanych stosunków zdrowotnych, należy zaznaczyć, iż trzeba bezwarunkowo wstrzymać się natychmiast z zasypywaniem stawu śmieciami domowymi, spuścić wody stawów zapomocą drenów, zasypać dno zarybionych stawów wapnem, a po tem zakrywać je ziemią lub rumowiskiem jednostajnie aż do wysokości co najmniej 1 metra. Po wykonaniu tej roboty można sobie pozostawić czas dla zupełnego zasypania łożysk stawowych i ponad trzy lata.

Mieszkam sam przy ulicy Senatorskiej. Obok mnie znajduje się żeńska szkoła ludowa sąsiadująca z zakładem sierót im. Zurowskiej, a oprócz tego mieszka tu ludność przeważnie uboga, na takie „szykany władz" najmniej odporna. A że następnie jestem jako członek rady gminnej wystawiony w tym kierunku na ciągłe zażalenia i t. d., nie pozostaje mi nic innego jak droga publicystyki. Środka tego chwytam się w końcu i z tego powodu, że w Rosyi azyatyckiej panuje cholera i dżuma, a gdy się zbliży ku naszej granicy, znajdzie grunt swojski w „Wielkim Krakowie".

— **Tow. Ośw. Ludowej.** Kółko śpiewaków w Swiątnikach górnych dało początek organizacyi Oddziału T. O. L. Przeszło od lat 20 istnieje w Swiątnikach górnych (pow. Podgórze) biblioteka krakowskiego Tow. Ośw. Ludowej, która od lat 15 pozostaje pod kierunkiem i kierownictwie p. Dyr. Chlebowskiego i dzięki jego działalności, dobrze się rozwija. Swiątniki to miejscowość zamieszkana w większej części przez ślusarzy, kowali lub kupców, którzy w chwilach wolnych od pracy przy warsztacie chętnie biorą książkę do ręki. Za staraniem tutejszego „kółka śpiewackiego" odbyło się w Swiątnikach górnych dnia 15 b. m. inauguracyjne zebranie miejscowego oddziału okręgowego krakowskiego Tow. Ośw. Lud. Z Krakowa przybył delegat Zarządu głównego T. O. L. p. Górczany. W krótkiem przemówieniu wyłuszczył on znaczenie i skutki dobrego czytania, przedstawił obowiązki jakie na siebie przyjmują członkowi Oddziału T. O. L. podał praktyczne wskazówki do kierowania pracą Oddziału a wreszcie wyboru Zarządu miejscowego Oddziału T. O. L. Wydział tworzą pp.: Badzoń prezes, Bujas sekretarz, Al. Słomka skarbnik, St. Kotarba, Jan Dębski i St. Słomka. Akd. Oddz. Tow. Ośw. Ludowej, powiększył i uzupełnił bibliotekę tego Oddziału T. O. S. 300 dziełami, zaś miejscowe „Kółko śpiewackie" ofiarowało temu Oddziałowi T. O. L. swój księgozbior w liczbie 24 dzieł, nadto użycza lokalu dla zebrań i wypożyczalni T. O. L. Na zakończenia zebrania chór „Kołka śpiewackiego", wykonał Wieniec pieśni polsk., poczem odbyła się lustracya biblioteki T. O. L. Na członków Oddziału T. O. L. wpisało się przeszło 40 mieszkańców Swiątnik.

— **Towarzystwo pomocy przemysłowej w Wadowicach** urządza wspólnie z tamtejszem Towarzystwem gospodarczem wystawę przeglądową przemysłowo-rolniczą od dnia 24 sierpnia do 1 września b. r. Korzystając z tej wystawy zapowiadającej się bardzo poważnie Zarząd Towarzystwa pomocy przemysłowej w Wadowicach urządza okręgowy Zjazd Towarzystwa pomocy przemysłowej w Wadowicach w dniu 25 sierpnia w niedzielę z następującym porządkiem dziennym: Sobota 24 sierpnia przed południem uroczyste otwarcie wystawy przemysłowo rolniczej, wieczorem o dziewiątej zebranie towarzyskie i powitanie uczestników Zjazdu w restauracyi wystawowej; niedziela 25 sierpnia o 9-ej rano msza w kościele parafialnym, o 10-ej zebranie ogólne w głównej sali „Sokoła", o 2½ po południu obiad składkowy w restauracyi wystawowej, o 5-ej po południu festyn na wystawie i zwiedzanie wystawy.

Oprócz członków Towarzystw i Komitetów organizacyjnych Pomocy przemysłowej mogą wziąć udział z Zjeździe przemysłowcy, kupcy i inne osoby biorące udział w naszem życiu przemysłowo-handlowem, ci ostatni jako goście z głosem doradczym.

Zjazd okręgowy ma pchnąć żywiej naprzód

akcyę rozwoju krajowego przemysłu, handlu i rolnictwa w tamtejszej części kraju będącej bramą i szańcem obrony przed pruską nawałą.

— **Znakomity połów** zrobił wczoraj agent policyjny p. Nykulak. Przyłapał on w restauracyi przy moście podgórskim 20 letnią Annę Gruszczek, poszukiwaną za znaczną kradzież, 10000 koron, które skradła jednemu z obywateli przy romantycznem „sam na sam". Gruszczek podawała się jako Józefa Sikora. Przy areszto waniu pojawił się w jej obronie kochanek jej Stanisław Czepla, elektrotechnik. Niefortun nego obrońcę zabrano także na policyę, a podczas rewizyi znaleziono u Czepli 8000 koron pochodzących z kradzieży dokonanej przez Grusz czkównę, która pieniądze oddała mu do schowa nia.

Aresztowano także 40 letnią Emilię Karol, włóczęgę, która w podobnej okoliczności jak Gruszczkowna, skradła p. P. 90 koron.

— **Ujęcie złodzieja.** Wczoraj w godzinach południowych starszy konduktor kolejowy p. Molik przytrzymał na Wawelu Jana Kowalskiego z Łagiewnik, w chwili kiedy ręką sięgnął do kieszeni jednemu z wycieczkowców ze Stryja. Kowalski wyrwał się i skrył się w zaułkach muru zamkowego, gdzie został pochwycony i odstawiony pod telegraf. W czasie ucieczki odrzucił od siebie futerał z okularami, które skradł Andrzejowi Lewickiemu rolnikowi z Laszek pod Samborem. Tenże Kowalski u którego znaleziono jeszcze drugie okulary w starym futerale, w Kalwaryi Zebrzydowskiej Zapotockiemu skradł bilet kolejowy i 60 koron gotówki.

Biblioteka Muzeum techniczno-przemysłowego będzie po feryach letnich od d. 16-go sierpnia otwartą dla publiczności w dnie powszednie od g. 9—12 przed południem i od 4—7 wieczorem.

Odznaczenie „Kropli mleka." Na wystawie przyrodniczo-lekarska we Lwowie otrzymała złoty medal krakowska instytucya humanitarna „Kropla mleka". Przedmioty wystawione staraniem kierownika instytucyi d-ra Tad. Żeleńskiego obejmowały sprzęty, fotografie i druki objaśniające urządzenie zakładu, jak również zbiór kart graficznych, ilustrujących poglądowo rezultaty osiągnięte w ciągu dwóch lat jego istnienia. Instytucya „Kropli mleka" założoną została i utrzymuje się dzięki wydatnej pomocy materyalnej ks. Teresy Lubomirskiej.

Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie (ul. Kopernika l. 19 II p.) uprasza wszystkich autorów i wydawców utworów dramatycznych, odpowiednich dla teatrów włościańskich, czy to już drukowanych, czy też w rękopisie się znajdujących, o łaskawe nadsyłanie tychże pod adresem Związku.

Rękopisy na żądanie będą zwracane.

Wystawy przemysłowo-rolnicze w Wadowicach i Jaworowie. Liga pomocy przemysłowej przypomina przemysłowcom i rolnikom krajowym, że otwarcie tegorocznych wystaw przemysłowo-rolniczych odbędzie się w Wadowicach 24 sierpnia, — w Jaworowie 1-go września b. r.

Zgłoszenia, jakkolwiek opóźnione, będą przyjęte, okazy wystawowe przesyłać należy natychmiast. Obydwie te wystawy zapowiadają się bardzo poważnie.

— **Stypendja.** Ze Lwowa donoszą: Antoni Skrzyński właściciel dóbr Żurawna nadał na przedstawienie Namiestnictwa stypendya w kwotach rocznych po 420 koron, z fundacyi imienia Adama Żebrowskiego„ Edmundowi Uranowiczowi, Leonowi Warmskiemu i Leonowi Rzuchowskiemu, słuchaczom II r. praw w uniwersytecie we Lwowie oraz Tadeuszowi Gadomskiemu słuchaczowi III r. prawa w uniwersytecie w Krakowie.

— **Niedawne burze,** jak donoszą obecnie z Galicyi, wywołały ogromne spustoszenia i stały się przyczyną wielu ofiar. W Podwołoczyskach burza zniszczyła cały dobytek czeskiego cyrku Nowotnego, a w okolicznej wsi w Mysłowie spo wodowała straszny wypadek, którego ofiarą pa dło dwu mężczyzn i dwie kobiety. Zginęło też kilkanaście krów i koni. Podczas burzy dojono tam krowy w stajni, a stajnia zawaliła się, zabijając dwu mężczyn i dwie kobiety ze służby dworskiej. Pięć osób zdołało uciec. Trupy wydo byto w strasznym stanie. W polu ogromne znisz czenie zbóż, a w pasiekach całkowite zniszczenie ulów. Na miejscu wypadku wyciągano pod nadzorem żandarmów martwe bydło.

W okolicy Hruszowa straszliwa burza z gradem, poniszczyła prawie doszczętnie i tak marne tegoroczne zbiory. Drzewa w lasach i ogrodach połamane, lub też powyrywane z korzeniami leżą pokotem, mnóstwo domów mieszkalnych poniszczonych, dachy z budynków pozrywane. Straszliwy orkan poroznosił po polach stojące już w półkopkach snopy zżętego zboża, a kompletnego zniszczenia dokonał grad, który je literalnie wymłócił do cna. Najbardziej szalał straszliwy orkan w Drohomyślu. Wicher wyłamał i powyrywał prawie doszczętnie cały las gminny, w zabudowaniach dworskich zburzył i rozniósł dwie stajnie. Pod walącemi się belkami odniosł ciężkie uszkodzenia parobek dworski, który skrył się do stajni przed burzą. Rozmiarów klęski obliczyć nawet na razie nie podobna.

Również w Król. Polskiem ostatnie burze poczyniły ogromne spustoszenia. Na przestrzeni pomiędzy Sobolewem a Chełmem, oraz Dęblinem a Łukowem silna burza z piorunami i ulewa zatopiła grunta na tej szerokiej przestrzeni, a pioruny sprawiły niemało szkód. Na stacyi Trawniki piorun uderzył w słup telegraficzny, a następnie wpadł do biura telegrafu, rozbił szafę z bateryą elektryczną i potłukł wszystkie elementy. Pomiędzy Chełmem a Breznem pioru ny przewróciły kilka słupów, skutkiem czego nastała przerwa w komunikacyi telegraficznej.

Także w krajach Austryi dały się również ostatnie burze we znaki. W Friedberg w Lesie czeskim piorun uderzył w rodzinę prof. Theresianum, Henryka Teufelbergera, która w liczbie 9 osób schroniła się przed deszczem pod drzewo. Prof. Teufelberger został rażony pioru nem na śmierć, żona jego i najstarsza córka, oraz Marya Wischinger, ich kuzynka walczą ze śmiercią. Inne osoby odniosły lżejsze porażenia.

— **Samobójstwo pastora.** Jak donoszą z Warszawy, odebrał tam sobie życie pastor ewangielicki Tochterman w wieku lat 45. Przybył on przed kilku dniami do Warszawy z Kijowa i zamieszkał w hotelu Europejskim, gdzie służba znalazła go wiszącego na ścianie. Wszelki ratunek był już spóźniony. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie wiadome.

— **Chłopskie stronnictwo na Węgrzech.** Dziennik węgierski „Az Ujsak" donosi, że były poseł chłopski Andrzej Achin zamierza po skończeniu robót polnych zabrać się do zorganizowania chłopów. W komitatach Csanas, Csongrad i Bekes jest lud do tego tak przygotowany, że tam nie może już być wybrany żaden zwolennik koalicyi. Obecne smutne gospodarcze położenie włościan przywiodło ich do przekonania, że koalicya swoją polityką doprowadziła kraj do nędzy. Stronnictwo włościańskie połączy się w interesie urzeczywistnienia powszechnego głosowania z partyą socyalistyczną i ze stronnictwem narodowości.

Zauważyć należy, że organizująca się dopiero we Węgrzech partya chrześcijańsko-socyalna znajduje również licznych zwolenników. Jej program społecznej i ekonomicznej reformy tolerancyi narodowej i wyznaniowej staje się własnością coraz szerszych mas, niezadowolonych z awanturniczej szowinistycznej polityki arystokracyi węgierskiej. Wzwiązku z tem wzmaga się w śród ludu ruch antysemicki, jako reakcya przeciw przemożnym wpływom zmadyjaryzowanego żydostwa.

— **Samobójstwo b. ministra.** O samobójstwie b. ministra rumuńskiego, Stefana Sandrey, który wyskoczył z pociągu na linji kolejowej Budapeszt-Wiedeń, donoszą następujące szczegóły: Pociąg pospieszny, pędzący całą siłą pary, stanął nagle w czystem polu między stacyami Nagy-Maros a Zebegeny. Oczywiście nagłe wstrzymanie pociągu w pełnym biegu wywołało popłoch wśród pasażerów. Po chwili dowiedziano się od konduktorów, że pociąg stanął na sygnał alarmowy z wagonu I. klasy, skąd jakiś pasażer wyskoczył oknem, widocznie w zamiarze samobójczym. Okazało się dalej, że nieszczęśliwym był Stfan Sandrey, b. rumuński minister sprawiedliwości, właściciel dóbr i profesor uniwersytetu, udający się jako ciężko nerwowo-chory do jednej z lecznic wiedeńskich. Przybyły specyalnym pociągiem z Nagy-Maros lekarz, nałożył ciężko pokaleczone-

Bracia Karamazow.

129) (ciąg dalszy.)

Przyjaciele spojrzeli znów po sobie, twarz starszego przybrała wyraz surowy.

— Siedemset dam zaraz, na rękę, nalegał Mitia z niepokojem, bo czuł że sprawa jego gorszy bierze obrót. Reszta leży u mnie w domu, nie wierzycie panowie, przysięgam że mam ją przygotowaną.

Wówczas obaj panowie spojrzeli na niego z pogardą, w poczuciu obrażonej godności.

— I cóż jeszcze? spytał ironicznie starszy.

— Fe! wstyd! nie spodziewałem się i splunął z oburzeniem — za jego przykładem splunął też i wysoki jego towarzysz.

— Spluwacie? zawołał Mitia, bo się wam zdaje że więcej wyciągniecie od Gruszy. — Oszusty!

Starszy pan, poczerwieniał strasznie i wyszedł szybko, jakby nie chcąc już słyszyć o niczem, zanim wyniósł się i jego przyjaciel — Mitia zmieszany postępował za nimi. Pewien był, że obaj powtórzą natychmiast wszystko Gruszy. Tak się też i stało. Starszy zbliżył się do niej i stanął przed jej krzesłem w teatralnej pozie.

— Panno Agrypino! zaczął, jestem do żywego dotknięty. — Ale Grusza przerwała mu niecierpliwie.

— Daj mi pan spokój z Agrypiną. — Nazywam się Agrafia, albo lepiej jeszcze Grusza.

— Proszę nie przekręcać mego imienia.

— Proszę pamiętać pani Agrafio, że przybyłem tu z zamiarem zapomnienia o przeszłości, gotów byłem wszystko przebaczyć, wszystko darować. Słysząc to Grusza skoczyła z miejsca w najwyższym gniewie.

— Ty mnie darować? ty mnie przebaczyć? jak śmiesz mówić mi takie rzeczy.

— Tak jest pani Agrafio, chciałem rzucić zasłonę na przeszłość, i wziąść cię za żonę, bo nie jestem człowiekiem ciasnym. — Ale tu spotykam kochanków twoich, którzy wprowadzają mnie w zdumenie. Oto ten pan, — mówił wskazując na Mitię, proponował mi trzy tysiące, bylebym cię odjechał.

— Co? pieniądze ci za mnie dawał? krzyknęła Grusza wychodząc z siebie — Mitia! czy to prawda? Jakżeś ty śmiał? Czy mnie można sprzedawać?

— Słuchaj pan: wołał Mitia, ona czysta i bez skazy, nigdy nie byłem jej kochankiem.

— A ty? jak śmiesz mnie bronić? kto ci dał do tego prawo? Jeżeli byłam czysta, to nie z cnoty, ani z obawy przed Samsonowem, a dlatego żeby módz temu oto powiedzieć, że jest podły. — I on naprawdę pieniędzy za mnie nie wziął?

— Ale chciał, chciał, tylko wszystko odrazu, całe trzy tysiące, a ja mogłem mu dać tylko siedemset rubli jako zadatek — podchwycił szybko Mitia.

— Rozumiem teraz. Dowiedział się że mam pieniądze, i dla tego przyjechał i żenić się chce ze mną.

— Panno Agrypino, jestem człowiekiem honoru i chciałem cię wziąść za małżonkę — ale spotykam zamiast mojej dawnej Gruszy, kobietę zupełnie nową, upartą i bezwstydną.

— A to się wynoś! tam zkądeś przyjechał! nikt cię tu nie zatrzymuje — krzyknęła Grusza do ostatka wzburzona. — Ach! głupia! jakaż ja byłam głupia, żeby się pięć lat tak zadręczać z jego powodu. — Czyż to o niego mi chodziło? urazę moją kochałam i mękę moją, a nie jego. — Czyż to on zresztą? Wygląda na swego własnego ojca. Zkądżeś ty wziął tę perukę? — Tamten był sokoł, a to kogut ociężały. — Tamten śmiał się i piosnki mi śpiewał, a ten! — I dla niego pięć lat łez i męczarni! — Och! głupia ze mnie nizka i przeklęta kobieta.

Opadła na krzesło, zakrywszy twarz rękami. W tej chwili dał się słyszeć w sąsiedniej izbie wiejski chór zebranych już tam dziewek. Rozbrzmiała skoczna, wesoła, hulacka pieśń.

— Cóż to? Sodoma? zawołał z oburzeniem wysoki pan. — Gdzie gospodarz! Proszę mi to zaraz rozpędzić, na cztery wiatry.

Gospodarz, który dawno już zaglądał przez drzwi, słysząc że goście się kłócą, wszedł natychmiast do izby.

— A cóż to panu potrzeba i czego pan krzyczy? Zwrócił się do obcego pana, tonem dziwnie aroganckim.

— Bydle! wrzasnął obrażony.

— Nie wiem kto bydlę — odparł zuchwale Tryfon Borysicz. — Jakiemi to kartami graliście tylko co? — Ja przyniosłem nierozpieczętowaną talię, a wy jej nie ruszyliście i graliście znaczonemi kartami. — Za to na Sybir można pójść — tak samo jak za fałszowanie pieniędzy. — Oto są moje karty, dodał wydobywając je z za poręcza kanapy, gdzie były zamknięte, wy nie panowie, a szachraje.

— Boże! jaki wstyd, jęknęła Grusza rumieniąc się istotnie ze wstydu — Boże jedyny, jaki się z niego człowiek zrobił.

— Ja także widziałem, jak jeden z tych panów dwa razy kartę przesunął, dodał Kałganow.

— I mnie się coś zdawało, ale nie byłem pewny, dorzucił Mitia. — Nie skończył jeszcze,

mu ministrowi bandaże, poczem przewieziono go do Budapesztu, do sanatoryum Herczela, gdzie samobójca na drugi dzień zmarł, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności.

Zmarłemu ministrowi towarzyszyło w podróży z Bukaresztu do Wiednia kilka osób z rodziny, oraz dyrektor zakładu obłąkanych w Bukareszcie Antoniu, ale całe to towarzystwo zajęło zupełnie inny wagon, pozostawiwszy przy chorym tylko dozorcę, który miał czuwać nad nim i nie spuszczać go z oka. Sendrea zasnął podczas jazdy, i dozorca widocznie musiał zdrzemnąć się także, bo już nie zdołał zatrzymać swego pana, który obudziwszy się nagle, skok szalony z okna wagonu wykonał.

Sendrea liczył lat 68. Swego czasu odgrywał w życiu publicznem w Rumunji i na polu naukowem wybitną rolę. Był profesorem prawa cywilnego na uniwersytecie w Bukareszcie, przez dwa lata dzierżył tekę ministra sprawiedliwości (przed 8 laty) i dłuższy czas był prezydentem Izby deputowanych. Przed kilku laty wycofał się z życia publicznego, uległszy chorobie nerwowej, która stopniowo wzmagała się tak, że w ostatnich dniach popełnił trzy zamachy samobójcze. Przed kilku tygodniami w dobrach swych koło Plojesti strzelił do siebie z rewolweru, ale zranił się tylko, później chciał się powiesić, ale mu w czas przeszkodzono — ostatni wreszcie zamach przez skok z pociągu położył kres życiu nieszczęśliwego starca.

Ze świata.

— **Kometa „Daniel“.** Jeden z astronomów wiedeńskich badał d. 4 i 5 b. m. nową kometę, którą od miesiąca widzieć można codziennie po drugiej rano na niebie w konstelacji Plejad. Otóż astronomowi temu przedstawiła się nowa kometa jako gwiazda trzeciej wielkości. Ogon jej jest słaby i wąski, zbacza on na prawo i tworzy z kometą kąt 30-stopniowy. Kiedy księżyca na niebie nie będzie, można będzie widzieć cały ogon. Od roku 1882, kiedy ukazała się wielka kometa, widziało się na nie bie pojawiające się niekiedy komety teleskopijne, z wyjątkiem trzech, które jednak miały bardzo krótkie ogony. Obecna kometa jest jaśniejszą od trzech wspomnianych, ale nie tak jasną, by można ją zaliczyć do najpierwszej klasy komet. Najmłodsze pokolenie, które w przeciągu lat tylu nie miało sposobności widzieć nawet takiej komety, powinno korzystać ze sposobności. Kometę „Daniel“ można już teraz oglądać bez teleskopu, gołem okiem przed świtem. W największym blasku będzie kometa „Daniel“ od 4 września.

— **Rozruchy w Belfast.** Telegramy przynoszą wciąż wiadomości o zaburzeniach w najpiękniejszem i najbardziej handlowem mieście Irlandyi, w porcie Belfast. Zaburzenia te wynikły na tle kombinacyi kwestyi narodowościowej z kwestyą społeczną. W Belfaście bowiem jako w mieście bardzo handlowem i przemysłowem przeciwieństwa pomiędzy kapitałem a pracą są bardzo silne, a w dodatku Irlandczycy, którzy stanowią zaledwo czwartą część mieszkańców miasta, należą właśnie do ludności nie zamożnej. Stąd pochodzi, że nacyonalistyczno-irlandzkie rozruchy obecne przybrały odrazu gwałtowny, wprost groźny charakter. Rozruchy zaczęły się tem, że tłum chciał przeszkodzić przeprowadzeniu przez policyę dwu aresztowanych osób do cenralnych koszar. Obrzucono kostkami osiekowemi policyę, która odpowiedziała szarżą konnego oddziału i karetkę z aresztowanymi przez tłum przeprowadziła.

Wtedy tłum zaatakował areszty policyjne i wojsko, które na pomoc nadbiegło, przyczem kamienie padały nietylko z ulicy, ale też z okien górnych pięter kamienic. W jednej chwili ogłoszono formalne powstanie i akt jego publicznie odczytywano. Żołnierze, którzy dziesiątkami od nosili rany, zachowywali się z bezprzykładnym spokojem, dopiero, kiedy ataki tłumu zaczęły dochodzić do ostateczności, wykonali atak na bagnety. Tłum przed atakiem osłaniał się w ten sposób, że wysuwał naprzód kobiety, które krzyczały: „Jezus Marya! nie będziecie przecież mordować kobiet!“

Wobec tego użyto kawaleryi, która urządziła szarżę. Mimo ciemności, ślizkości i wązkości ulic okazała się wreszcie skuteczną. Ostatecznie dzielnicę irlandzką otoczono wojskiem i w ten sposób zlokalizowano rozruchy.

— **Katastrofa w fabryce dynamitu.** Z Doemitz nad Łabą donoszą: We czwartek rano o godzinie 4-ej wyleciała w powietrze fabryka dynamitu. Jak słychać pierwsza eksplozya nastąpiła w hali maszyn, dalsze trzy w zabudowaniach, mieszczących materyały. Ponieważ zachodziła obawa, że nastąpią dalsze eksplozye, władze poleciły mieszkańcom, ażeby opuścili domy. Według dotychczasowych stwierdzeń podczas eksplozyi w fabryce dynamitu 80 osób odniosło zranienia, kilka ma być zabitych. Podczas eksplozyi w fabryce dynamitu 7 osób odniosło ciężkie rany, 20 lżejsze. O zabitych nie donoszą, władze zamknęły dostęp do miejsca katastrofy. Dotąd wydobyto jedne zwłoki. O ośmiu osobach brak jeszcze wiadomości. Pożar jeszcze trwa.

Telegramy.

ZJAZD W ISCHLU.

ISCHL. Dziś o godz. 10 przedpołudniem król angielski odjechał do Marjenbadu. Na dworcu zjawili się cesarz i arcyksiążęta. Pożegnanie było bardzo serdeczne. Mimo silnego deszczu publiczności zebrało się na ulicach bardzo dużo. Króla żegnano owacyjnie.

WIEDEŃ. Z okazyi zjazdu w Ischlu nadał cesarz podsekretarzowi stanu Hardinge wielki krzyż orderu Leopolda. Król angielski nadał br. Aehrenthalowi wielki krzyż orderu Wiktoryi.

CHOLERA PRZYBLIŻA SIĘ!

PETERSBURG. Z powodu niebezpieczeństwa cholery zarządzono prawie we wszystkich guberniach energiczne środki ostrożności. Jak dzienniki donoszą stwierdzono w Petersburgu trzy podejrzane wypadki, z których jeden zakończył się śmiercią.

Z Brześcia litewskiego donoszą o kilku podejrzanych wypadkach.

WYPADEK na MANEWRACH.

PINCZÓW. (gub. kielecka) Pet. aj. tel. donosi, że podczas ćwiczeń oddziału saperów nastąpiła eksplozya pyroksyliny. Jeden podoficer zginął. Czterech żołnierzy odniosło rany.

WALKA z TRUSTAMI w AMERYCE.

NOWY JORK. Jeneralny prokurator Bonaparte ogłosił w Waszyngtonie, że dnia 19 b. m. odbędzie się w departamencie sprawiedliwości konferencja dla omówienia sprawy ukarania kierowników trustu kolejowego w Chicago.

STREJK TELEGRAFISTÓW w AMERYCE.

NOWY JORK. Komunikacja telegraficzna poprawiła się. Wielu strejkujących powróciło do pracy.

STREJKI w IRLANDJI.

BELFAST. Strejk zakończył się. Dzisiaj pracę podjęto. Pracodawcy przyznali nową taryfę płac.

„WOJNA ŚWIĘTA“ w MAROKKO.

TANGER. (B. Reutera.) Przybył tu z Mazagan parowiec z 300 europejczykami na pokładzie. Gdy okręt opuszczał Mazagan panowało tam jeszcze zaniepokojenie mimo, że nie było żadnego ataku. Obiega pogłoska, że szczepy zbliżają się do Mazagan, grożąc napadem gdyby im nie dano pieniędzy. Podobno dano szczepowi 7.000 dolarów.

KOSSUTH W KARLSBADZIE.

KARLSBAD. Węgierski minister handlu Kossuth przybył tutaj na kilkutygodniową kuracyę.

WOJNA W AMERYCE.

MEKSYK. W kołach rządowych słychać że w przeciągu 4-ech dni przyjdzie w centralnej Ameryce do wojny.

---

gdy młodszy z obcych przybyszów, stanął przed Gruszą wygrażając jej pięścią i rzucił jej obelżywe wyzwisko! — Zaledwie się to stało, Mitia rzucił się na niego i objąwszy go obu rękami wyniósł go do sypialnej izby, tej samej gdzie się przed chwilą układali. — Powrócił natychmiast wołając. — Kanalja wydzierał mi się z rąk, ale nie wróci już tu, na pewno, o! nie wróci.

Stanął przy drzwiach przytrzymując jedną ich połowę, drugą zaś uchylił wzywając gestem starszego pana. — Niech że i pan będzie łaskaw, proszę bardzo, wolna droga --- zachęcał.

— Dymitrze Fedorowiczu zauważył Tryfon Borysicz, odbierzcie im wpierw pieniądze któreście do nich przegrali. przecież to jak kradzione.

— Ja im daruję moje pięćdziesiat rubli — zawołał Kałganow.

— A ja moje dwieście, dodał Mitia, niech służą im na pociechę.

— Mitia! tyś dzielny chłopak zawołała Grusza a jakaś dziwna nuta zadźwięczała w jej głosie.

Starszy pan purpurowy z gniewu, wahał się jeszcze, nie tracąc jednak godnej swojej postawy.

— Pani! jeżeli chcesz, możesz jeszcze pójść ze mną, jeżeli nie, bywaj zdrowa. — przemówił patetycznie do Gruszy.

Po wszystkiem co zaszło nie stracił jeszcze nadziei że Grusza pójdzie za nim. — Tak wysokie było jego mniemanie o sobie.

I poważnie, spokojnie, jak przystało, na człowieka z charakterem, przeszedł do sąsiedniej izby.

— Zamknij ich na klucz. — Radził Kałganow. Ale w tejże chwili, klucz zazgrzytał w zamku, przybysze zamknęli się sami od wewnątrz.

— A to doskonale! krzyknęła za nimi Grusza. — Tędy im i droga.

Teraz dopiero hulanka rozpoczęła się na dobre. — Gruszeńka zażądała pierwsza, żeby jej podano wina. — Pić chcę! upić się do niepamięci! wołała. — Jak wtedy! jak wtedy! pamiętasz Mitia, gdyśmy się z sobą poznawali. Mitia był jak w gorączce, ale przeczuwał już swoje szczęście. — Grusza tymczasem posyłała go wciąż pod rozmaitymi pretekstami. — Idź tam do nich, traktuj, powiedz! niech się weselą! niech tańczą! — Niech tańczy wszystko, żywe i nieżywe, jak wtedy! Była wciąż w najwyższem podnieceniu. Mitia biegał na wszystkie strony spełniając jej polecenia. W jednej izbie śpiewały chóry — w drugiej rozpoczęły się tańce, przy dźwiękach żydowskiej muzyki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydawca dr. Antoni Beaupre. Redaktor odpowiedzialny: Włodzimierz Strycharski. W drukarni Gł. Nar. pod zarząd. St. Tomaszewskiego.